Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 13 Lwów, czwartek 18 stycznia 1934 Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Pierwsza połowa stycznia

W pierwszym tygodniu stycznia—do 5 bm.— bezrobocie wzrosło o 12.337 osób — do cyfry 354.345.

W drugim tygodniu stycznia — do 13 bm. — nastąpił dalszy wzrost o 14.541 osób do 368.636.

W przeciągu zatem pierwszych dwóch tygodni stycznia bezrobocie wzrosło o 26.878 osób.

Z doświadczenia lat poprzednich wiadomo, że największe nasilenie bezrobocia jest w marcu, t. j. z końcem sezonu bezrobotnego. Jeżeli z końcem marca 1932 było statystycznie wykazanych 360.000 bezrobotnych, to liczba 368 tysięcy w pierwszej połowie stycznia oznacza **niezwykłe w tym roku nasilenie bezrobocia, jakiego jeszcze nie było.**

Dzieje się to w tym samym czasie, gdy pisma sanacyjne czy na podstawie „głębokich rozważań ekonomicznych“, czy poprostu na podstawie „wróżb“ zapowiadają początek lepszych czasów, a więc załamanie się kryzysu. W dodatku pisma te mają smutną odwagę pisać, że „Polska lepiej niż inne kraje przetrzymuje kryzys“, naturalnie dzięki mądrej, zapobiegliwej, przewidującej i t. d. sanacji.

Ten szalony wzrost bezrobocia w pierwszej połowie stycznia jest szczególnie znamienny ze względu na niezwykłą o tym czasie łagodną porę roku. Fachowcy mówią, że przy obecnym — mniej więcej od świąt — stanie pogody możnaby bez narażenia robót na szkodę pracować na wolnem powietrzu — możnaby, **gdyby było za co, prowadzić roboty.** Cóż, obiecują złote góry, zrodzić się mające z funduszu pracy i z funduszu inwestycyjnego, tymczasem jednak przedsiębiorczość prywatna coraz bardziej kurczy się.

Niema przecież dnia, abyśmy nie czytali o **zamknięciu fabryki czy kopalni** z tym skutkiem że odrazu po kilkaset robotników — ile to głów razem z rodzinami? — idzie na bruk. Roboty publiczne może kiedyś jakieś będą, ale nie są one w stanie zastąpić przedsiębiorczości prywatnej. Ta zaś uważa obecnie za najważniejsze swe zadanie **zmuszać pracujących jeszcze robotników do dłuższej pracy** wbrew zdrowemu rozsądkowi i wbrew 15-letniej u nas tradycji. Bo tym przemysłowcom nie chodzi o te dwie godziny w sobotę, ile raczej o postawienie na swojem, o obalenie znienawidzonego 8-godzinnego czasu pracy.

A teraz druga strona medalu, **368 tysięcy bezrobotnych,** biorąc tę statystyczną, a nie rzeczywistą liczbę, ma wedle panującego „porządku“ żyć poprostu z niczego. Nawet tych jakichś 60.000 szczęśliwych, którym fundusz bezrobocia wypłaca zasiłki, nie jest w stanie z nich wyżyć, a **co dopiero tych 300.000 bez zasiłków!** Nikogo to widocznie nie obchodzi, gdyż ze strony do tego powołanej nie widać — poza obietnicami na przyszłość — żadnego zajęcia się w teraźniejszości. Wygląda to tak, **jakby ci ludzie wypadli całkiem poza nawias życia** — państwo nie zna ich, społeczeństwo, co trzeba przyznać, nie ma środków złagodzenia nędzy i w ten sposób ma wegetować miljonowa masa aż pogoda się zlituje i po kropelce wyrwie ich z tego stanu ni życia, ni śmierci.

Wyobrażamy sobie, z jaką wściekłością bezrobotni czytają w rozmaitych pismach sanacyjnych — niestety, czytają je — jak u nas jest może teraz niecałkiem dobrze, ale jak cudownie zapowiada się najbliższa przyszłość, jak kryzys już się kończy, jak Polska w porównaniu z zagranicą świetnie radzi sobie z wszystkiemi objawami kryzysu. A faktem jest, że **nawet twierdzenie o stabilizacji kryzysu nie odpowiada faktycznemu stanowi,** ponieważ kryzys wcale nie stanął, przeciwnie — **rośnie i potężnieje,** czego **najlepszym** chyba **dowodem coraz więcej bezrobotnych z tygodnia na tydzień bez widoków na polepszenie w najbliższym czasie.** Tego naturalnie nie powiedzą, gdyż ta prawda byłaby najsilniejszem potępieniem ich postępowania i ich blagi.

Wieści o więźniach brzeskich

Prokurator Strumpf, mający nadzór nad więzieniem mokotowskiem, wyraził zgodę na udzielanie więźniom brzeskim widzeń z rodziną, co tygodnia i to bez t. zw. siatek, przegradzających więźnia od odwiedzających. Więźniowie brzescy spędzają czas w więzieniu na pracach naukowych.

—ooo—

Torgler wydany w ręce policji pruskiej

Po uprzątnięciu van der Lubbego rozstrzyga się też los Torglera. Z absolutnie pewnego źródła donoszą, że **Torgler z więzienia w Lipsku przewieziony został do Berlina i wydany w ręce pruskiej tajnej policji.** W ten sposób uniewinniony dostał się pod władzę Goeringa, który już na rozprawie w Lipsku groził, że się z oskarżonymi „porachuje“.

Trzej Bułgarzy ciągle jeszcze siedzą w Lipsku i nikt nie wie, kiedy i jaka decyzja zapadnie o ich losie.

—ooo—

Reforma pragmatyki służbowej kolejarzy

We wtorek ukazał się Dziennik ustaw, który przyniósł rozporządzenie rady ministrów w sprawie zmiany uposażeń na kolejach, na poczcie i w Najwyższej Izbie Kontroli Państwa. Ogólne zasady tych postanowień już podawaliśmy w swoim czasie. Obecnie dodać należy, że z reformą płac na kolejach połączono także reformę pragmatyki służbowej, i to w sposób bardzo dla kolejarzy krzywdzący. W dalszym bowiem ciągu utrzymano prawo ministra komunikacji do przenoszenia w stan nieczynny każdego pracownika etatowego lub stałego w razie zmiany w organizacji lub „dla dobra służby“. Nadto przewiduje pragmatyka możność zwolnienia ze służby bez podania przyczyny za 6-miesięcznem zawiadomieniem: pracownika etatowego w ciągu 5 lat od mianowania, a stałego w ciągu lat 10.

Pragmatyka przyznaje pracownikom prawo do urlopów, a mianowicie pracownicy umysłowi otrzymują po roku dwutygodniowy urlop co roku, po 3 latach służby 3-tygodniowy, po 10 latach 4-tygodniowy, po 20 latach 5-tygodniowy. Pracownicy stali pracujący rok dostają 8 dni urlopu, pracujący 3 lata i dłużej, 15 dni.

Rozporządzenie o pracownikach poczty jest liberalniejsze dla pracowników, którzy mogą być zwolnieni, o ile w ostatnich trzech latach otrzymali dwukrotną niedostateczną kwalifikację.

Sanacja przeciw nauce

UPADEK ARCHIWUM AKTÓW DAWNYCH MIASTA KRAKOWA

Dyrektor archiwum aktów dawnych miasta Krakowa dr. Adam Chmiel z powodu podeszłego wieku przeszedł w stan spoczynku i następcą jego został przez prezydenta miasta mianowany dotychczasowy urzędnik manipulacyjny tegoż archiwum p. **Ludwik Strojek,** dyrektor krakowskiej filji Polskiej Agencji Telegraficznej.

Posada dyrektora archiwum aktów dawnych jest jedyną posadą naukową, jaką rozporządza magistrat miasta Krakowa, do niedawna „duchowej stolicy Polski“. Obecnie, kiedy tyle sił naukowo kwalifikowanych marnuje się w nędzy z powodu braku odpowiednich posad, magistrat krakowski tę jedyną swoją posadę naukową oddał działaczowi strzeleckiemu bez żadnej kwalifikacji naukowej, a zajmującemu obok tej posady samorządowej jeszcze drugą posadę, rządową, mianowicie posadę dyrektora filji PAT.

Dzieje kulturalnego znaczenia miasta Krakowa streszczają dwa chronologiczne szeregi nazwisk:

Prezydenci m. Krakowa:

Dr. Józef Dietl,
Dr. Mikołaj Zyblikiewicz,
Dr. Juljusz Leo,
Dr. Mieczysław Kaplicki.

Dyrektorzy archiwum aktów dawnych m. Krakowa:

Dr. Franciszek Piekosiński,
Dr. Stanisław Krzyżanowski,
Dr. Adam Chmiel,
Ludwik Strojek.

* * *

Archiwum aktów dawnych miasta Krakowa było ważnym warsztatem pracy naukowej. Toteż dyrektorami jego byli zawsze wybitni historycy, i to uczeni tak wysokiej miary, jak prof. Piekosiński, prof. St. Krzyżanowski i dr. Chmiel.

Teraz ich miejsce ma zająć urzędnik manipulacyjny, który dotychczas prowadził dziennik podawczy i ekspedyt i naklejał fotografje, a paleografji nie zna, historykiem nie jest i wśród dyrektorów archiwów będzie unikatem.

* * *

Komisji archiwalnej wogóle o zdanie nie pytano przy tej nominacji i w krótkiej drodze wprowadzono nowego dyrektora w urzędowanie.

Oto obrazek kurczenia się warsztatów pracy naukowej w Krakowie, którego obecny prezydent w mowie programowej obiecywał bronić kulturalnych placówek Krakowa.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Goleszów

Reportaż z podróży na Śląsk

Jakiż to będzie widok syntetyczny z okienka malenkiej stacji? Najpierw zębato zacięty płot, za płotem nieduży wał ziemny — wał nabrzmiały od kamiennych guzów, ośnieżony i twardy, porośnięty gdzieniegdzie kępami żylastych, dawno umarłych chwastów. Wyżej — trzy ścięte ostrosłupy drewnianych chłodnic; — na sześciennych postumentach wsparte, kadzie szerokie i opasłe umocnione poprzecznemi żebrami skrzyżowanych belek. Białemi ostrzami wyrastają z nich potężne sople lodu. W tych zbiornikach wysokich i szarych skrapla się para gorącem tchnieniem z kotłów buchająca wzwyż.

Za chłodnicami — stłoczony kompleks fabrycznych zabudowań — ceglane domy przyprószone wapiennym pyłem oślepłemi prostokątami wybitych okien, patrzą — domy kształtnemi lufami kominów, uwieńczone pod białem, nisko osadzonem niebem. Każdy dymnik w czerwoną bryłę graniastosłupa wbity godzącym pionem.

Idę wgłąb bezrobotnej osady, pod stopami wznosi się droga twardym lodem okuta i śliska — bokami płoty mijam— domki białe i żółte, za szarym drutem ogrodzenia czarne tragicznie powykręcane drzewa. Przed konsumem fabrycznym stoi człowiek. Kurta na nim obszarpana, kapelusz zgnieciony i stary, spodnie zrudziałe, w okolicy kolan wydęte, niżej postrzępione w żałosny zygzak.

Twarz zczerniała, kosmata i chuda, widocznie niegolona dawno, rysy cierpieniem wyrzeźbione, stężałe w prostaczem zapatrzeniu nienawiści. Oczy granatowe, zimne, kształtu migdałów dużych, w rękach kanciastych, chropowatych i brudnych bibułkę napół skręconą trzyma. Jeżeli nie on przypadkowo spotkany na rozstaju skrzyżowanych dróg, to któż prawdę tego życia najlepiej wysłowić i ukazać zdoła.

Poznaliśmy się już, idziemy teraz brzegiem głębokiej doliny kamieniołomu. Tam — niżej piętrzą się olbrzymie stokrotnemi eksplozjami poszarpane ściany, widać całe warstwice pękato wyszczerzonych głazów, — ziemię tak okrutnie rozdartą i zgwałconą w formie kotła gigantycznej przepaści. Tutaj się wapienne pokłady prącym wybuchem dynamitu rozsadza, powietrze od straszliwych grzmotów detonacji wezbranym głosem huczącym w łoskotach i trzaskach drży kamienie niczem z wulkanowej gardzieli wystrzelone, pędem ku niebu biją.

Gdy się to stanie, powiada mój towarzysz, surowiec na wagonach ładowany do fabryki odjeżdża wprost. Tam go dopiero rozbijają w łamaczach, w surowych młynach i żeby nie wiem jak twardy był tak długo masywnemi walcami gniotą, aż się zostanie zmielony,— na puder roztarty pył.

Potem mąkę sypką mieszamy z łupkiem gipsem i wodą, aby w rotacyjnym piecu klinkier do użytku młynów cementowych wypalić.

Pytam o warunki życia w bezrobotnym stanie. Ano — mówi — cholernie ciężko jest. Zimą kredyt lichy — latem na długi, w fabrycznym sklepie zaciągnięte, pracujemy. I tak w kółko — forsa zawsze do nich z naszej kieszeni wraca. Jedyna pomoc, to zagony, te małe kawałki ziemi, wzamian za robociznę dzierżawione od chłopów. Moja żona letnią porą cały czas u gazdy na roli pracowała. Potem zato mamy kartofle i kapustę swoją. Ale i ta przecież nikomu od jesieni do wiosny nie starczy. Pytaliście się, co bezrobotni jedzą? U nas jeszcze w porównaniu do okręgów przemysłowych podobno świet nie jest, chociaż zdarza się: ludzie w piecach końskiem łajnem palą. Rano kawę zbożową pijemy, do tego suchy chleb. Na obiad — dzień w dzień ziemniaki bez okrasy, albo wodzianka z czosnkiem, cebulą i solą. Po takiem żarciu głód w człowieku syczy całą noc. A najgorzej dzieciska wrzeszczą.

Z dworu przez sień wprowadził mnie do białej izby, dyszącej fetorami rozkisłego smrodu. Stały tu dwa potwornie rozgrzdane łóżka, bielizna wielkiemi płachtami suszyła się na poziomo rozwieszonym sznurze. W powietrzu wyprażonem od pary i gryzących mydlin coś dławiącego mdliło. Usiedliśmy przy prostym stole, u naszych nóg bawiły się w kącie smutne, osowiałe dzieci.

ALFRED GERARD ŁASZOWSKI.

Przed Kongresem

Dyktatura

O ścisłość pewnych pojęć

I.

Przed paroma tygodniami pisałem na szpaltach „*Robotnika*" o potrzebie przestrzegania *bardzo dużej ścisłości* przy używaniu pojęć i formuł, które grają albo mają grać zarazem rolę bieżących, konkretnych haseł walki i pracy ruchu. Formuły o treści rozlewnej, nieokreślonej, rozumiane rozmaicie przez różnych ludzi, — wywołują później mnóstwo niepotrzebnych dyskusyj i wątpliwości, nie ułatwiają akcji praktycznej, przeciwnie — utrudniają jej przebieg.

Przytoczyłem wtedy przykład z pojęciem: „*dyktatura proletarjatu*". Próbowałem uzasadnić pogląd, że dzisiaj, w epoce, kiedy chodzi o uruchomienie przeciwko kapitalizmowi i przeciwko faszyzmowi *wszystkich* klas objektywnie rewolucyjnych (włościaństwo, drobnomieszczaństwo, elementy zdeklasowane i t. d.), — hasło dyktatury *jednej* z pośród tych klas i warstw byłoby zupełnie obce rzeczywistości, która nas otacza, byłoby *konserwatyzmem* myślowym, szkodliwym, bo krępującym u źródła naszą własną aktywność. Dlatego też żaden kierunek myśli socjalistycznej nie wysuwa koncepcji: „*dyktatura proletarjatu*"; nie wysuwa jej i komunizm, pojmujący sowiecki system rządzenia jako *wspólną* władzę klasy robotniczej i *włościaństwa*.

Na *Paryskiej Międzynarodowej Konferencji Socjalistycznej* grupa towarzyszy przeciwstawiła stanowisku większości nie „*dyktaturę proletarjatu*", ale „*dyktaturę klas rewolucyjnych*", a więc znowuż *wspólną* dyktatorską metodę rządzenia (w t. zw. okresie przejściowym) proletarjatu, włościaństwa, drobnomieszczaństwa, elementów zdeklasowanych i t. p. Jest to więc koncepcja *dyktatury* ogromnej *większości* społeczeństwa w stosunku do kapitalistów przemysłowych, bankierów, wielkich właścicieli ziemskich i t. d. W pewnych naszych kołach używa się formuły nieco odmiennej stylistyczn e: „*dyktatura mas pracujących*". Chodzi o to, jaką *treść* zawierają pojęcia przytoczone; czy, jeżeli rzucimy je w masy, — czy owa *treść* istotnie porwie za sobą entuzjazm, wolę, energię miljonów; czy dajemy w ten sposób rozwiązanie politycznego problemu rewolucji spo'ecznej?

Dyktatura klasowa

Przedewszystkim trzeba ustalić wyraźnie jeden punkt zasadniczy.

Sprawować dyktaturę, t. zn. rządzić, dzierżyć władzę, wprowadzać w życie decyzje kierownictwa może tylko *państwowy aparat biurokratyczny* — socjalistyczny, faszystowski, komunistyczny, opanowany przez dany obóz polityczny, utożsamiony z jakąś partją polityczną — wszystko jedno. *Dyktatura klasowa* istnieje tylko w tym znaczeniu, że *aparat państwowo - biurokratyczny* wyraża w określonym układzie stosunków potrzeby, dążenia, interesy takiej czy innej klasy, albo takiej czy innej *grupy* klas. Wyobraźmy sobie, że w społeczeństwie polskim, naprzykład zapanowała istotnie *dyktatura proletarjatu?* Coby to oznaczało? Oznaczałoby, że władza państwowa postępuje *w myśl* interesów, dążeń, potrzeb proletarjatu, *łamiąc* w razie sprzeczności czy rozbieżności interesy, potrzeby, dążenia klas innych. *Wykonywanie* wszakże owej władzy przeszłoby, przejśćby *musiało*, do rąk biurokracji, choćby socjalistycznej, choćby proletarjackiej w sensie swego składu osobistego. „Nowa" biurokracja — prędzej trochę, później trochę — zaczęłaby *żyć własnem życiem samoistnem;* system dyktatorski rządzenia koncentrowałby się w niej, nie w *masach*, pozostałych po fabrykach, warsztatach, folwarkach. Masy byłyby faktycznie *objektem* władzy dyktatorskiej, *reprezentującej* — w swoim przynajmniej przekonaniu — ich potrzeby oraz ich pragnienia.

W zastosowaniu do koncepcji: „*dyktatura klas rewolucyjnych*" uwagi powyższe nabierają tym większego znaczenia. *Wspólne* rządy *grupy* klas są o wiele trudniejsze, niż rządy *jednej* klasy; tymbardziej rośnie rola *aparatu biurokratycznego*, wyrażającego ewentualnie swoją polityką linję wypadkową dążeń i potrzeb owych klas rewolucyjnych.

Kto więc mówi: „*dyktatura klasowa*", ten mówi z punktu widzenia *praktyki* rządzenia: „*dyktatura aparatu państwowo - biurokratycznego, działającego w myśl dążeń i potrzeb danej klasy społecznej albo danej grupy klas społecznych*".

**

Tak wygląda rzeczywistość *każdej* dyktatury, jeżeli zerwiemy z niej zasłonę pozorów. *Czy można temu zaradzić?* i *jak* można temu zaradzić?

Mieczysław Niedziałkowski.

Urzędowy optymizm a rzeczywistość

Wszystkie rządy „pomajowe" odznaczały się i odznaczają optymizmem. Jestto zrozumiałe i poniekąd konieczne, gdyż optymizm ten — szczery czy sztuczny — stanowi jedyne źródło kredytu, z którego można czerpać dowoli, nic bowiem nie kosztuje.

Ale optymizm urzędowy ma tę zasadniczą wadę, że jest sprzeczny z faktami. Wykazywaliśmy to swego czasu na optymizmie p.p. *Sławka, Prystora.* Tu chcemy zwrócić uwagę na „kolejny" optymizm p. *Jędrzejewicza.*

Przemawiając w Sejmie na otwarcie sesji budżetowej w pierwszych dniach listopada r. ub., p. premjer m. in. twierdził, że w przemyśle zaznacza się stała i stopniowa poprawa i że Fundusz Pracy wykazał się działalnością dodatnią.

Oba te twierdzenia są optymistyczne, ale przeczą rzeczywistości.

Oto Międzynarodowe Biuro Pracy ogłosiło statystykę bezrobocia za r. ub. W statystyce tej Polska figuruje wśród nielicznych państw, gdzie *bezrobocie w porównaniu z rokiem poprzednim wzrosło.* Wiemy to zresztą ze statystyki krajowej, która jest przecież ułamkowa i uwzględnia tylko tę część bezrobotnych, którym przysługuje prawo do zasiłku na pod stawie pogorszonych ustaw.

Ale statystyka Międzynarodowego Biura Pracy pokazuje nam jednocześnie, że *wskaźnik zatrudnienia w Polsce jest najniższy pośród wszystkich uwzględnionych w statystyce państw.*

We wrześniu 1933 r. wskaźnik ten wynosił *64.5* wobec *64.1* (za podstawę bierze się 100 w r. 1929), w tymże miesiącu roku poprzedniego. Ale gdy uwzględnimy olbrzymi wzrost bezrobocia w ostatnich miesiącach, to twierdzenie o stałem i stopniowem polepszeniu sytuacji w przemyśle staje się zupełną fikcją.

Tak wielkiego spadku zatrudnienia jak w Polsce niema w żadnem innem państwie (uwzględniono w statystyce: Anglję, Francję, Czechosłowację, Kanadę, Stany Zjednoczone, Afrykę Południową, Łotwę, Estonję, Japonję, Szwajcarję, Szwecję, Włochy). Najbliżej Polski były Stany Zjednoczone, które w październiku r. ub. wykazały 73.5 zatrudnienia, ale wskaźnik ten oznacza wielki przyrost zatrudnienia, gdyż w październiku r. 1932 było tylko 59.6 zatrudnionych. Przyrost ten jest wynikiem akcji *Roosevelta*, świadomej akcji walki z bezrobociem.

A cóż zrobiono w Polsce dla walki z bezrobociem? P. premjer twierdził, że Fundusz Pracy, mający na celu walkę z bezrobociem, wykazał działalność dodatnią. Twierdzenie to było conajmniej zbyt pośpieszne. Albowiem już sam fakt olbrzymiego wzrostu bezrobocia do poziomu, *nieznanego od czasu odzyskania niepodległości*, świadczy, że Fundusz Pracy *całkowicie zawiódł* pokładane w nim — oczywiście tylko przez „sanację" — nadzieje.

Uchwalając swój Fundusz Pracy, „sanacja" preliminowała dochód roczny w wysokości 100 miljonów zł. Tymczasem ze sprawozdania Funduszu Pracy za pierwsze 9 miesięcy działalności dowiadujemy się, że wpływy wyniosły tylko 58.72.000 zł. i że deficyt w wysokości ok. 2 miljonów pokryto pożyczką z Banku Gospodarstwa Krajowego. Lwią część wpływów stanowią podatki *z uposażeń i płac ludzi pracy*, dalej idą wpływy z opodatkowanai artykułów pierwszej potrzeby jak np. gaz, następnie z widowisk i t. d. I znowu *kapitał, który przedewszystkiem jest obowiązany to żyć na rzecz bezrobotnych, wykręcił się sianem, zawiódł na całej linji.* Świat pracy, z którego ściąga się Fundusz na walkę z bezrobociem, będzie musiał jeszcze pokrywać deficyty, po wstałe z winy przedsiębiorców.

O niesamowitej roli tego Funduszu Pracy, w którym robotnicy i pracownicy nie mają nic do powiedzenia i który w gruncie rzeczy służy do obniżania płac i zarobków, czyli działa *przeciw tym, którzy go utrzymują* — osaliśmy już kilkakrotnie.

Tak oto przedstawia się faktyczny stan rzeczy w dziedzinie przemysłu i bezrobocia. Świat pracy sam na swoich skołatanych barkach dźwiga ciężar walki z bezrobociem, słuszną jest tedy rzeczą, by *sam tę walkę prowadził, by zapobiegał dalszemu wzrostowi bezrobocia.* Nikt inny go nie wyręczy w tej walce. A walka z bezrobociem jest zagadnieniem centralnem, rozstrzygającem w dużym stopniu o jutrze świata pracy. (drob.)

Znak czasu!

—o—

Katowicka „Polonia" otrzymała następujący list:

„Prośba do Redakcyi

Niżej podpisany zwraca się sprosbą Do państwa Redakcyi owytłomcenie lub mnie poinformowanie oposadzie Kata lub tesz jego zastempce kturym bym był gotów objąc

zawód cieśla górniczy

szkoła powsednia 8 kl.

proszę mi odpowiedzi dodać G. A.

„Polonia" odpowiedziała na ten list, co następuje:

„A więc można odpowiedzieć temu panu G. A.? Chce być katem, a właściwie „Katem" przez duże „K" i basta. Wprawdzie trudno powiedzieć, żeby zawód cieśli górniczego dawał odpowiednią praktykę w kierunku umiejętności wieszania, ale wykształcenie do tego to pan ma odpowiednie.

Rzekłbym nawet, że aż za odpowiednie.

8 bowiem klas szkoły „powszedniej" — czy to nie za wiele mądrości jak na człowieka, który urzędowo wyprawia innych ludzi na tamten świat?

Ale — żarty na bok. Pan G. A. domaga się koniecznie odpowiedzi i trzeba mu jej udzielić.

Wobec tego udzielam:

Szanowny panie G. A.! Miło nam jest, że właśnie pan, a nie kto inny kandyduje na tę posadę, dającą tyle pracy i wewnętrznego zadowolenia. Poprostu zdaje nam się, że pan w razie uzyskania tego stanowiska prześcignie samego mistrza Brauna.

Jednem słowem — pisz pan podanie do Min. Sprawiedliwości jaknajszybciej.

A pozatem — niech pana szlag trafi...!"

Weźcie udział
w naszym obozie narciarskim

—o—

Od pewnego czasu śledzę uważnie działalność **ZWIĄZKU ROBOTNICZYCH STOWARZYSZEŃ SPORTOWYCH.** Bo też trudno nie zwrócić uwagi na pełną inicjatywy, pomysłową i energiczną robotę, jaką się tam prowadzi. Niema prawie miesiąca, żeby ci nasi towarzysze sportowcy czegoś nowego nie tworzyli i nie organizowali. Rozmaite ośrodki, kursy, imprezy, obozy, wszystko to świadczy o tem, że się tam pracuje u tych naszych sportowców, że się tam żyje i tworzy.

Obecnie ruchliwy **ZWIĄZEK ROBOTNICZYCH STOWARZYSZEŃ SPORTOWYCH** organizuje w dniach od 21. I. do 4. II. 14-dniowy **WIELKI OBÓZ NARCIARSKI** dla mężczyzn i kobiet, położony w malowniczej i pięknej miejscowości Bieszczad w Rozłuczu. Warunki podane przez organizatorów są niezwykle korzystne. W przejeździe do Rozłucza i zpowrotem 80-procentowa zniżka kolejowa. Koszty 14-dniowego utrzymania wynoszą stosunkowo bardzo niską kwotę 22 złotych dla członków ZRSS, 28 złotych dla niestowarzyszonych. Narty i instruktorzy bezpłatnie na miejscu. Jeżeli dodać do tego, że uczestnicy obozu, chociażby do tego czasu nigdy nart na nogach nie mieli, wrócą do domu, jako przeszkoleni i obznajmieni z terenem narciarze, to kto dzisiaj zorganizuje obóz na lepszych warunkach i z ponętniejszą perspektywą.

Bo niema, zdaje mi się, sportu ponad jazdę na nartach. Sport ten daje wszystko, czego wogóle można od sportu oczekiwać. Radość przestrzeni, nieograniczoną swobodę poruszania się, tężyznę fizycznego wysiłku, samopoczucie, no i wreszcie zadowolenie estetyczne, płynące z niedającego się opisać piękna śnieżnych krajobrazów.

Kiedy słońce i śnieg złączą się swemi barwami, jazda na nartach przestaje być sportem, staje się wyrafinowaną duchową rozkoszą. Człowiek mknie po ośnieżonych stokach cicho i łagodnie, jakgdyby płynął przez niebiosa. A kiedy spada ostrą płaszczyzną wdół, wiatr gwiżdże i śpiewa w uszach, jakby biczem poganiał i nawoływał do pośpiechu...

Zresztą niemożna tego słowem opisać. Trzeba jeździć na nartach, żeby to samemu zobaczyć i przeżyć.

Skoro więc istnieje taka doskonała sposobność opanowania tego pięknego sportu, mogę tylko zachęcić wszystkich towarzyszów i przyjaciół słowami: **WEŹCIE UDZIAŁ W NASZYM OBOZIE NARCIARSKIM W ROZŁUCZU.**

Dr. Józef Loos.

Ustawa scaleniowa a górnicy w zagłębiu krakowskiem

W numerze z 13 bm. w artykule pod tytułem „Emerytury i renty robotnicze" zawarta była informacja, że dla górników i hutników są przewidziane renty wyższe przy wyższych składkach. Zapowiedź ta będzie może dopiero później urzeczywistniona i może także górnicy z zagłębia krakowskiego będą mogli z tego skorzystać.

Narazie górnicy i hutnicy z zagłębia krakowskiego pozostają nadal na dotychczasowych rentach, przepisanych statutem byłego Bractwa górniczego. Albowiem narazie niema jeszcze dokładnych rozporządzeń przejściowych w tej sprawie.

Pewnem jest tylko, że górnicy wogóle, a górnicy w zagłębiu krakowskiem w szczególności, z wejściem w życie ustawy scaleniowej za zasługi górnicze uwzględnieni i uznani nie zostali i będą musieli dopiero swoją siłą i solidarnością dowoływać się należytego unormowania ubezpieczenia, na jakie już dawno zasłużyli, o jakie wołali i jakie się im z tytułu ciężkiej i niebezpiecznej pracy bezwątpienia należy.

Naturalnie będzie na to trzeba siły związkowej i odpowiedniej chwili konjunkturalnej, oraz znośniejszych stosunków politycznych i społecznych.

Jan Papuga.

—ooo—

Stara sprawa: kolej węglowa

Budowa kolei Górny Śląsk—Gdynia dla ułatwienia transportu węgla głównie do Skandynawji stała się przed dwoma laty, niewiadomo z jakiego powodu, sprawą międzynarodową. Podczas gdy do tego czasu Polska pomału ale statecznie linię tę budowała, komuś przyszła nagła myśl wprzągnięcia do tej roboty kapitalistów francuskich. Był to czas, kiedy robiono tak „świetne" interesy, jak np. z Kreugerem monopol zapałczany.

Powstało więc Tow. polsko-francuskie, które podjęło się dostarczenia miljarda franków w trzech ratach na podstawie obligacyj przez rząd polski wydać się mających. W rezultacie Tow. wpłaciło jedną tylko ratę 300 miljonów franków i dalej ani grosza, mimo częstych jazd wiceministra p. Koca i innych dygnitarzy kolejowych do Paryża, ponieważ pozostała anomalja, że Tow. wprawdzie nie dotrzymuje swych zobowiązań, ale ma wpływ na kolej.

W komisji budżetowej, gdy tę sprawę poruszono, zarówno referent pos. Starzak jak minister komunikacji p. Butkiewicz ograniczyli się do lapidarnego stwierdzenia: Towarzystwo nie ma pieniędzy. Czy naprawdę ktoś uwierzy, że na rynku francuskim nie można dostać — za poręką Polski — kilkuset miljonów franków, na tymsamym rynku, który wciąż emituje pożyczki zagraniczne? Tej wymówki nikt nie weźmie na serjo, zatem musi być inny powód tej wstrzemięźliwości w wykonywaniu przyjętych zobowiązań.

Należy przypomnieć taką rzecz: Głównym udziałowcem ze strony francuskiej w tem Tow. jest znana fabryka broni Schneider w Creuzot. Fabryka miała na celu nie węgiel, który jej nie interesuje, ale zapewne dostawy wojskowe czy nawet kolejowe. W związku z tem powstały zapewne trudności, na które firma odpowiada sabotażem swych zobowiązań. Co z tego wyniknie? Narazie Polska utrzymuje na linji ruch, daje własny tabor, buduje konieczne tory boczne itd. Znakomity interes, niema co mówić.

Gorgonowa w roli Niepokalanej

SKANDAL W FORDONIE

Redakcja „Dziennika Bydgoskiego" otrzymała informację od jednego z czytelników, że w więzieniu w Fordonie wystawiono, celem umoralnienia przebywających w więzieniu kobiet „Jasełka". — W przedstawieniu tem rolę Matki Boskiej powierzono Gorgonowej.

Pismo bydgoskie, podając tę informację, nazywa to skandalem, a nawet prowokacją.

Odmowa Ludendorffa

Wczoraj doniosły telegramy, że generał Ludendorf odrzucił propozycje miarodajnych czynników hitlerowskich, aby objął wysokie stanowisko wojskowe.

Generał Ludendorff w początkach ruchu hitlerowskiego w Monachjum był jednym z najczynniejszych jego działaczy. Podczas puczu Hitlera w październiku 1923 maszerował razem z nim na czele bojówki przeciw policji i wojsku i razem z nim, po zgnieceniu rewolty, został zasądzony na więzienie. W następnych latach Ludendorff popadał coraz więcej w mistycyzm — inni nazywają to manjactwem: propagował specjalną religję dla narodu niemieckiego, w organie swym występował przeciw wszystkim prądom nowoczesnym jako nieodpowiednim dla ducha niemieckiego itd.

Jak tam jest z jego stanem umysłowym, niewiadomo; w każdym razie nie musi być tak zły, jeżeli Hitler zaczął dawnego sojusznika prześladować, a potem zapraszać do współpracy. Przed kilku tygodniami wydano zakaz pojawiania się organu Ludendorffa, mówiono nawet o jego aresztowaniu — teraz go potrzebują.

Hitleryzm najsłabszą swą stronę ma w organizacji wojskowej. Bojówki jego jako wojsko nie mają wielkiej wartości, są tylko dobre dla pilnowania i maltretowania więźniów w obozach koncentracyjnych i do urządzania parad. Podczas gdy Hitler obsadził swymi ludźmi wszystkie stanowiska cywilne, w wojsku nie mógł dotychczas stanąć silną nogą — Reichswehra wciąż jest niepewną. Zresztą Reichswehra jako instrument wojenny doskonała, nie ma wodza. Wszyscy ci generałowie Hammersteiny, Schleichery, Fritsche są politykami i niewiadomo, czy ich talenty wojskowe odpowiadają ich ambicjom politycznym.

Co innego Ludendorff — to prawdziwy wódz mimo klęski w roku 1918. Miałby on dla Hitlera poza tem i tę ogromną zaletę, że możnaby go jako narzędzie użyć przeciw Hindenburgowi, który według ostatnich doniesień coraz częściej staje sztorcem wobec żądań Hitlera. Jeżeli Ludendorff potrafił w ciągu całej prawie wojny światowej wziąć znacznie wówczas młodszego Hindenburga pod kuratelę i zrobić go malowanym naczelnym wodzem, potrafiłby to zrobić obecnie tembardziej ze starym Hindenburgiem. Ale Ludendorff nie chce — może nie dogadza mu rola sługi Hitlera. Przecież Ludendorff był prawdziwym generałem i wodzem, Hitler zaś tylko frajtrem. Tego oficer cesarski nie zapomina.

„Dobrowolna" pożyczka

Radomskie „Życie Robotnicze" donosi:

„Pisaliśmy już, w jaki to sposób zabierano się do pracowników państwowych, samorządowych itp., aby z nich wydusić „dobrowolnie" deklaracje na pożyczkę „narodową".

Obecnie dostaliśmy w ręce ciekawy dokument, a mianowicie tak zw. kwestjonarjusz na przetarg, rozsyłany dostawcom przez dyrekcję kolei w Radomiu. Między innemi warunkami składania ofert na dostawę czytamy tam:

„Do oferty winno być bezwzględnie dołączone zaświadczenie o subskrybowaniu pożyczki narodowej w ustalonej normie, z zaznaczeniem jednocześnie o wpłaceniu ostatniej bieżącej raty".

Tasama radomska dyrekcja kolejowa, która, nie płacąc po pół roku i dłużej należności za wykonane dla niej roboty, formalnie rujnuje ludzi — nie da ci roboty, jeśliś nie podpisał „dobrowolnie" pożyczki w „ustalonej normie".

Czyż może być lepszy przykład metod, jakie stosowano przy subskrybowaniu „dobrowolnej pożyczki"?.

—ooo—

Mentorzy

Pisaliśmy niedawno o tem, jak to londyński korespondent P. A. T.-a oburzył się srodze na „przestarzałe“ (!) przepisy i zwyczaje parlamentu angielskiego, dzięki którym mówcy opozycyjni mają całkowitą swobodę słowa i nie są krępowani w wykonywaniu obowiązków poselskich żadnemi „sprytnemi“ regulaminami. Zkolei — w związku z aferą Stawickiego — paryski korespondent tegoż P. A. T.-a denerwuje się i oburza publicznie na „niedopuszczalny“ (!) w innych krajach“ ton prasy francuskiej, która rzeczy nazywa po imieniu i atakuje niezmiernie ostro domniemanych współwinowajców, nie krępując się ich przynależnością do „elity“ dygnitarskiej.

Oczywiście, takie pojęcia, jak np. wolność słowa, czy wolność prasy, są dla współpracownika agencji „sanacyjnej“ najzupełniej obce i niezrozumiałe. Nie mogą oni wprost wyjść z podziwu, że w Londynie poseł robotniczy atakuje z całą bezwzględnością Rząd Jego Królewskiej Mości, że w Paryżu dzienniki ośmielają się brzydko pisać o skompromitowanych policjantach i ministrach, a — mimo to — ani gilotyna cenzorska nie działa, ani do Brześcia nikogo nie wywożą!... Zdumiewające!...

Prawdziwie — „zgniły“ Zachód!...

Bd.

Coraz lepiej

Jak podaje prasa, kuratorja rozesłały do inspektorów szkolnych okólnik z zawiadomieniem, że nawet dzieci rodziców, podających się za bezwyznaniowców, powinny narówni z innemi być zapisywane na naukę religji i uczęszczać na te lekcje. To zdumiewające zarządzenie jest jednem z ogniw łańcucha, którym kler pragnie omotać i skrępować całe szkolnictwo polskie. Akcję klerykalizacji, tak skutecznie zapoczątkowaną słynnym okólnikiem p. Bartla o przymusie praktyk religijnych, z niemniejszem powodzeniem kontynuuje „szara eminencja“ ministerjum oświecenia w osobie ks. Żongołłowicza.

Ale okólnik, o którym tu piszemy, pomija milczeniem kwestję bardzo istotną z praktycznego punktu widzenia. Kto ma decydować o WYBORZE RELIGJI dla dzieci rodziców bezwyznaniowych, jeśli ci uchylą się od współudziału w tej sprawie? Od kogo mianowicie zależeć będzie decyzja, czy dziecko rodziców bezwyznaniowych uczęszczać ma na naukę religji katolickiej, czy też żydowskiej, albo mahometańskiej?.. Kto się ma zaopiekować zbawieniem młodej duszyczki, oddanej w ręce „wychowawców państwowych“ — ksiądz, pastor, mułła, czy rabin?... Władze szkolne, wystawiające sobie historyczne wprost świadectwa reakcyjności i obskurantyzmu, powinny i muszą wskazać wyraźnie, kto będzie stanowił o przynależności wyznaniowej dzieci... bezwyznaniowych. Inspektor szkolny, kierownik szkoły, wychowawca, czy może zgoła — p. dzielnicowy?

Artykuł 111 konstytucji marcowej poręcza wyraźnie wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej wolność sumienia i wyznania Rozporządzenia władz szkolnych w bezceremonjalny sposób tę wolność przekreślają. Ale cóż... Stara konstytucja „sanacji“ nie obowiązuje, a nowej jeszcze nie zdołano spłodzić, mimo że upływa już ósmy rok rządów „elity“. Obywatel zwykły musi — milczeć, płacić podatki, podpisywać „dobrowolne“ pożyczki i — posyłać dzieci, choćby wbrew ustawie, tam, gdzie każe oświatowy „czynnik miarodajny“.

Bd.

Dziesiąty Zjazd Krajowy
Związku Zaw. Rob. Rolnych R. P.

Drugi dzień obrad

Drugi dzień obrad Kongresu rozpoczął się od referatu tow. Kwapińskiego, który przedstawił **projekt zmiany statutu Związku. Proponowane zmiany przyjęto jednomyślnie.**

Następnie tow. Marjan **Nowicki, sekretarz generalny Związku,** zreferował **zagadnienie robotników rolnych wobec kryzysu gospodarczego.**

Tow. **Nowicki,** rozważając szczegółowo położenie robotników rolnych w Polsce stwierdził, iż posiadacze, drogą teroru, dławienia robotników, pragną stworzyć warunki, umożliwiające obszarnikom przetrwanie kryzysu. Ale te wysiłki są daremne, ponieważ istotą kryzysu jest załamanie się ustrojowe. Konieczna jest gruntowna przebudowa gospodarki. Robotnicy rolni są zainteresowani b. żywo w zaprowadzeniu ustroju socjalistycznego. To też **najważniejszem zadaniem jest dzisiaj mobilizacja wszystkich sił robotników rolnych do walki wespół z całą klasą pracującą o rząd robotników i chłopów.**

Tow. **Nowicki** omówił następujące żądania robotników rolnych.

W SPRAWIE WARUNKÓW PRACY.

Objęcia umowami zbiorowemi w całej Polsce wszystkich kategoryj robotników rolnych.

Ścisłego określenia pojęcia każdej kategorji robotnika dla zapobieżenia nadużyciom obszarników.

Nadania wyraźniejszego brzmienia poszczególnym przepisom umowy.

Skrócenia czasu pracy dla dania pracującym należnego wypoczynku, oraz w celu zatrudnienia w folwarkach znacznej liczby bezrobotnych.

Wydatnego podniesienia wynagrodzenia robotników rolnych.

Zapobieżenia przywłaszczeniom przez obszarników zarobków robotniczych przez przedłużenie prawa robotników dochodzenia pretensyj do lat 5-ciu.

Rozszerzenie ustawy o Komisjach Rozjemczych na całą Polskę.

W SPRAWIE ZWALNIANIA I GODZENIA ROBOTNIKÓW ROLNYCH.

Ustawowego uregulowania sprawy zwalniania i godzenia robotników rolnych.

Przeniesienia końca roku służbowego z 1 kwietnia na 1 lipca.

Zakazania masowych zwalniań robotników rolnych.

W DZIEDZINIE REFORMY ROLNEJ.

Wprowadzenia na grunt wszystkich robotników rolnych, którzy przy rozpoczynającej się parcelacji majątku wpłacili zadatki i w rezultacie nie otrzymali ani ziemi, z powodu wstrzymania kredytów rządowych i Państwowego Banku Rolnego, ani zwrotu wpłaconych sum.

Zakończenia wszystkich rozpoczętych parcelacyj przez obniżenie pierwotnej ceny ziemi, oraz udzielenia nabywcom, zwłaszcza robotnikom rolnym, należytych pożyczek.

Rewizji wszystkich cen rozparcelowanej ziemi od 1927 r. i wydatnego ich obniżenia.

Zniesienia wszystkich przepisów ograniczających prawa robotników rolnych do ziemi.

Podwyższenia odpraw dla robotników rolnych, tracących pracę wskutek parcelacji lub likwidacji serwitutów, a w razie nabycia przez nich ziemi, zaliczania tych odpraw jako zadatków.

Tow. **Nowicki** domagał się dalej dla robotników rolnych ustawowego ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, choroby, nieszczęśliwych wypadków przy pracy starości i inwalidztwa.

Stwierdzając, **że inspekcyj pracy na folwarkach niema,** oraz, że **jedynym czynnikiem, powodującym honorowanie przepisów prawnych i umów zbiorowych są przedstawiciele Związku,** referent podkreślił, że **policja pracę tę na życzenie obszarników lub z własnej inicjatywy utrudnia, szykanując zarówno robotników rolnych, jak i funkcjonarjuszów Związku.**

Jednakże popieranie wszelkiemi siłami rozbijaczy ruchu robotniczego przez czynniki administracyjne i obszarnictwo, nie spowodują osłabienia siły i znaczenia Zwązku Zawodowego Robotników Rolnych Rzplitej Polskiej, a są jeno świadectwem zdziczenia obyczajów.

**

Nad przemówieniem tow. **Nowickiego** wywiązała się bardzo obszerna dyskusja.

Rezultaty dyskusji zreasumował referent tow. **Nowicki,** popierając tezy swego przemówienia.

Rezolucja tow. **Nowickiego** w sprawie położenia robotników rolnych wobec kryzysu gospodarczego, została jednomyślnie przyjęta.

Następnie tow. pos. Zygmunt **Piotrowski** przedłożył **rezolucję oświatową.**

Usilna i systematyczna praca oświatowa, ściśle związana z bieżącą walką, winna być prowadzone po kołach folwarcznych, a także na wszystkich powiatowych zjazdach robotników rolnych.

Tow. **Piotrowski** proponuje **wezwanie wszystkich robotników rolnych, aby łącznie z całą klasą pracującą wystąpili do energicznej walki przeciw faszyzacji oświaty publicznej i zamykaniu dostępu do szkół dzieciom robotników.**

Naszem dążeniem jest, aby każde dziecko biednych rodziców miało wolny dostęp do szkół i miało zapewnioną bezpłatną naukę.

Zkolei dokonano wyborów Zarządu Głównego i Komisji Rewizyjnej.

**

Wieczorem Kongres został zamknięty. Wyniki wyborów do Zarządu Głównego podamy jutro.

**

Międzynarodówka Robotników Rolnych przysłała na Kongres serdeczne słowa powitania.

(n.).

Prądy literackie i kulturalne 1933 r.

IV.

Wśród ogólnej deprecjacji samoistnych wartości kulturalnych, ogarniającej całą Europę wschodnią i środkową, rok 1933 przyniósł również i u nas pierwszą wielką interwencję państwa w sprawy literatury i sztuki.

Interwencja ta miała cokolwiek inny charakter, niż u naszych sąsiadów. Państwo zjawiło się u nas w postaci dobrej wróżki, przynoszącej literatom koszyk orderów tytułów, zaproszeń na obiady dożywotnich biletów kolejowych, niewielkich funduszów i zachęcających obietnic w rodzaju ustawy bibljotecznej nakazującej kupowanie książek. Dobra wróżka odwiedziła nietylko pisarzy dając im Akademję Literatury ale także teatry i przybytki sztuk plastycznych, mówią, że zamierza odwiedzić także muzyków,

Praktyczna doniosłość tego rodzaju interwencyj państwa jest niewielka. Systemy akademij i nagród państwowych znane są już od wieków. Rzadko jednak zdarzało się, aby nagradzano utwory wybitne, czytane także przez następne pokolenia i aby do akademij powoływano najznakomitszych pisarzy danego czasu. Jest to zresztą zrozumiałe. Ludzie, dzierżący władzę, nie mają czasu na czytanie i nie lepiej od przeciętnych śmiertelników potrafią odróżnić dobrą książkę od kiepskiej. Nie mają więc żadnych danych na stworzenie istotnych wydarzeń literackich lub artystycznych. Conajwyżej mogą już znanym pisarzom przyznać emerytury, ozdobić ich orderami i zaprosić na obiad.

Stosunkową łagodność zeszłorocznej interwencji państwa w sprawy artystyczne zawdzięczać należy jednej bardzo ważnej okoliczności. Panujący u nas reżim polityczny nie ma żadnej doktryny, w poczynaniach swych jest eklektyczny, nie posiada zatem Koranu, któryby mógłby zostać narzucony wszystkim wiernym.

W dyskusjach, jakie wywiązały się dokoła Akademji Literatury, z obozu dobrze myślących podniosły się głosy zalecające literaturze powrót do tradycyj społecznych, głosy ubolewania że wraz z odzyskaniem niepodległości pisarze porzucili swą dawną rolę bojowników i arcykapłanów spraw narodowych.

Z głosów tych wynikają dwie wskazówki. Jedna, że między młodszem pokoleniem pisarzy i czytelników, poszukujących wartości artystycznych i pokoleniem starszem, wyrosłem z dawniejszych tradycyj naszej literatury, panuje całkowite nieporozumienie. Druga, że prąd, negujący samodzielność wartości artystycznych i kulturalnych który objął już wszystkie kraje, pozostające pod dyktaturą, zjawił się w formie złagodzonej także i u nas.

Czy w smutniejszej dziś części Europy literatura utrzyma swą samodzielność, czy też stanie się wszędzie cząstką splendoru władzy i instrumentem propagandy w rękach pp. komisarzy, starostów i gauleiterów (kierowników organizacyj okręgowych partji hitlerowskiej)? Zależy to w największej mierze od siły własnej literatury, od przywiązania do niej czytelników, od ich umiejętności czytania i rozumienia książek, od szerokości zasięgu wspólnych zamiłowań, łączących pisarzy i czytelników.

V.

W samym początku 1933 r. ukazała się książka, znana już czytelnikom „Robotnika“, do której jednak trzeba powrócić myślą, gdy się przegląda dorobek piśmiennictwa naszego za rok ubiegły. Są to Pamiętniki Bezrobotnych, wydane przez Instytut Gospodarstwa Społecznego. Książka ta była szczegółowo omawiana, jako straszliwy dokument społeczny naszych czasów, mało kto jednak zwrócił uwagę na jej znaczenie jako zjawiska literackiego.

Twórczość ludowa najczęściej nie należy sama przez się do literatury pięknej. Mowa jednak i twórczość ludu są wielką siłą potencjalną literatury, która nietylko się z niej narodziła, ale także już odradzała kilkakrotnie nanowo za naszej pamięci. Z mowy ludowej, przeciwstawiającej się językowi starzejącej się elity — łacinie, powstały w XVI w. wielkie literatury europejskie. Z mowy i sztuki ludowej odrodziła się wielka sztuka i literatura epoki romantyzmu, z niej wreszcie powstał szereg najciekawszych książek ostatnich czasów.

Czytając „Pamiętniki bezrobotnych“ i podziwiając ich zdolność do formułowania i wypowiadania ich okrutnej prawdy, spostrzega się, że w klasach pracujących ukrywają się dziś miljony przyszłych czytelników, lubujących się w słowie barwnem i prawdziwem, w nasilaniu się i promieniowaniu myśli, słowem ludzi, mających — prócz pieniędzy i nieco większego wykształcenia — najważniejsze dane dla stworzenia wspólnym wysiłkiem i utrzymania największej nawet i najpiękniejszej literatury.

Atticus.

Awantury w Sokalu

(Korespondencja własna)

Miasteczko Sokal przeżywa od kilku dni emocjonujące zajścia w związku ze sprzedażą parceli gminnej obok cmentarza.

Zarząd gminy prowadzi gospodarkę deficytową, a na pokrycie niedoborów wysprzedaje co lepsze grunta gminne. W ten sposób miasto pozbyło się wielu posiadanych, najbardziej wartościowych parcel, a sprzedało je za psie pieniądze, na czem skorzystali różni dorobkiewicze i spekulanci. Ceny gruntów są bowiem niskie, z czego korzystają ludzie konjunktury. — Ta rabunkowa gospodarka gminna trwa już dłuższy czas i nie znajduje wcale hamulca u władz nadzorczych.

Na parceli gminnej obok cmentarza stał jeszcze z czasów wojny barak, w którym umieszczono bezdomnych. W połowie grudnia 1932 r. pod pozorem, że barak się wali, na gwałt magistrat opróżnił go i bezdomną biedotę przeniósł do innych, zapełnionych już baraków, lokując po trzy i cztery rodziny w jednej izbie. W pewnym wypadku wpakowano gruźlików razem ze zdrowymi, graty składano na rynku. Przeprowadzkę tę urządzono przy 20 stopniach mrozu.

Zaledwie jednak przeprowadzkę tę wykonano i zburzono barak, okazało się, że parcela była już sprzedana i „oczyszczono" ją dla nowego właściciela i w dodatku mojżeszowego wyznania. Ponieważ zabudowanie tej parceli zasłoniłoby bramę wejściową na cmentarz i kopiec, usypany na pamiątkę powstania, nie bez współudziału proboszcza Szukalskiego postanowiono postawić kamienną figurę Chrystusa na sprzedanym gruncie i dokonano tego ubiegłej soboty. Tegoż dnia skonsygnowana policja po rozpędzeniu tłumów zabrała posąg i schowała go w stajni magistrackiej. Podniecenie sfanatyzowanej ludności doszło do najwyższych granic, zwymyślano proboszcza, który miał uprzedzić władze o stawianiu pomnika, demonstrowano przed gminą, starosta urzędował na polowaniu, więc zastępca Bauer uspokoił tłum obietnicą, że sprawę się załatwi po przyjeździe starosty Sarneckiego. Gdy jednak po jego powrocie nic się nie zmieniło, w poniedziałek postawiono nowy krzyż na tej parceli, przyczem zbito posterunkowego, który chciał tej zbożnej czynności przeszkodzić. Obecnie pilnują krzyża tłumy, śpiewając różne nabożne pieśni.

Jak się ta awantura skończy, niewiadomo. — W każdym razie gospodarka bankrutów w gminie Sokala wydała zupełnie nieoczekiwane rezultaty.

Wiadomości polityczne

—o—

W CHARKOWIE NA UKRAINIE WYCHODZĄ JUŻ PISMA W JĘZYKU ROSYJSKIM

Ze względu na zmianę kursu w kwestji narodowościowej na Ukrainie Sowieckiej rozpoczęto w tym kraju wydawanie pism w języku rosyjskim. Prasa perjodyczna na Ukrainie Sowieckiej dotychczas wydawana była w języku ukraińskim. W Dnieprepetrowsku (dawny Jekaterynosław) poczęło wychodzić rosyjskie pismo „Zwiezda"; w Charkowie, będącym obecnie stolicą Ukrainy, w tych dniach wyszedł pierwszy numer dziennika „Charkowski robotnik" w języku rosyjskim.

Z kraju i ze świata

—o—

KARY ZA OSZUKIWANIE POCZTY. Ministerstwo poczt i telegrafów podjęło walkę z uszczuplaniem dochodów poczty przez osoby wprowadzające w błąd urzędy pocztowe przy nadawaniu przesyłek. Zwracana jest uwaga na to, by zamiast druków korzystających z opłat ulgowych nie przesyłano zwykłych listów. Urzędy mają ponadto w wypadku, gdy zachodzi podejrzenie kontrolować zawartość paczek żywnościowych. W paczkach żywnościowych mogą być bowiem przesyłane tylko ściśle określone artykuły żywnościowe. W wypadku ujawnienia nadużyć nakładane będą kary w wysokości podwójnej opłaty normalnej, poza tem, o ile ujawnionem zostanie systematyczne oszukiwanie poczty, sprawa nadużyć skierowana będzie na drogę sądową.

DŁUŻNIK OKRADŁ SEKWESTRATORA I USIŁOWAŁ GO UDUSIĆ. W Jagodzinie, w powiecie łuckim, rozegrała się krwawa scena w czasie urzędowania sekwestratora urzędu skarbowego z Lubomla, Henryka Grzybowskiego. Do Jagodzina przybył sekwestrator w celu wyegzekwowania należności skarbowych od gospodarza Wiktora Garały. W czasie gdy Grzybowski przeprowadzał opis inwentarza, Garala napadł go, przewrócił na ziemię i zaczął dusić. Ostatnim wysiłkiem sekwestrator zdołał użyć broni palnej i zranił napastnika w prawy bok. Garalę przewieziono do szpitala. Policja spisała protokół i sprawa zostanie skierowana do sądu pod zarzutem napadu na sekwestratora.

PRZYCZYNEK DO T. ZW. OPIEKI NAD CHORYMI. Donoszą z Warszawy: Rodzina przywiozła z Mszczonowa do Warszawy dawno chorą 65-letnią Szejwę Naderową. Ponieważ rodzina nie posiadała pieniędzy na zapłacenie przy zapisie do szpitala, przeto żaden szpital nie chciał chorej przyjąć. Wtedy rodzina wpadła na pomysł, dając dorożkarzowi za jazdę oraz napiwek, prosząc o przewiezienie chorej do ambulatorjum pogotowia. Dorożkarz uczynił zgodnie z poleceniem, poczem szybko odjechał. Lekarz pogotowia stwierdził u staruszki zadawnioną chorobę i przewiózł Naderową w stanie ciężkim do szpitala na Czystem.

CENNIK DLA AKUSZEREK. Donoszą z Warszawy: Władze administracyjne wydały cennik dla felczerów i położnych. Honorarjum felczerów za zabiegi dokonywane na mieście wynosić będzie od 3 do 4 złotych. Akuszerki przy porodzie mają otrzymywać 40 złotych. Wydanie taksy spowodowane było licznemi zatargami, zdarzającemi się na tem polu.

PETYCJA O UŁASKAWIENIE BLACHOWSKIEGO. Skazany na kilkuletnie więzienie za zamordowanie dyrektora zakładów żyrardowskich Koehlera Blachowski, odsiadujący karę w więzieniu mokotowskiem, wniósł podanie o ułaskawienie, równocześnie zaś analogiczną petycję złożyło 10 tysięcy mieszkańców Żyrardowa. Sądy zaopinjowały prośbę przychylnie. Obecnie decyzja zależy od ministra sprawiedliwości, który z odpowiednim wnioskiem przedłoży sprawę p. prezydentowi Rzpltej.

ZATWIERDZENIE WYROKU SKAZUJĄCEGO DRA WIELIŃSKIEGO. Sąd apelacyjny w Łodzi rozpoznawał głośną sprawę dra Wielińskiego, oskarżonego o to, że nazwał ławnika tow. Purtala kanalją. Sąd pierwszej instancji skazał dra Wielińskiego na sześć miesięcy więzienia, sąd drugiej instancji zatwierdził ten wyrok.

ROBOTNIK W KOTLE. W Czerwonaku, pod Poznaniem, w fabryce papieru wydarzył się tragiczny wypadek zatrudnionemu tam 27-letn. robotnikowi Ottonowi Nowakowi. Nowak zatrudniony przy kotle z gorącą masą wpadł w pewnym momencie wskutek utraty równowagi do kotła i doznał niebezpiecznego poparzenia nóg.

TYFUS PLAMISTY NA POLESIU. Na terenie województwa poleskiego zaobserwowano wzmożoną epidemję tyfusu plamistego. Na miejsce wyjechała delegacja ministerstwa opieki społecznej dla przeprowadzenia inspekcji.

PRZYJECHAŁ Z PARYŻA, ABY ZASTRZELIĆ NARZECZONĄ. W Wilnie w mieszkaniu absolwentki uniwersytetu Marji Lurje wynikło zajście, które omal nie pociągnęło za sobą tragicznych następstw. Przed kilku laty Lurje, wówczas studentka, pozostawała w dobrych stosunkach z niejakim Goldmanem, studentem, studjującym obecnie w Paryżu. Goldman sądził, że Lurje zechce zostać jego żoną, a gdy odmówiła, narazie zerwał i jakgdyby zapomniał. Przed paru dniami Goldman niespodziewanie zjawił się w Wilnie i poczynił starania, aby się spotkać ze swą eksnarzeczoną. Przyszedł on do mieszkania Lurjówny i zapytał, czy się zgadza zostać jego żoną. Usłyszawszy odpowiedź odmowną, wydobył rewolwer. Lurjówna, widząc niebezpieczeństwo, rzuciła się ku drzwiom. Były one zamknięte na klucz (zamknął je Goldman, gdy wchodził), szarpnęła jednak tak silnie niemi, że zamek puścił i przerażona dziewczyna uciekła.

OŚM OSÓB ZATRUŁO SIĘ SAMOGONKĄ. Aresztowano Aleksandra Ciechanowicza ze wsi Olkowicze, gminy gródeckiej, na Wileńszczyźnie, który sfabrykowanym przez siebie samogonem zatruł podczas libacji na prawosławny Nowy Rok ośmiu sąsiadów. Dwóch z pośród nich Jan Lipień i Zofja Kudak zmarli.

ROZSTRZELANIE TANCERKI ZA SZPIEGOSTWO. W Taurogach na Litwie została skazana na śmierć za szpiegostwo tancerka Olga Struczkowa, występująca pod pseudonimem Sybili Ben, i rozstrzelana. Sybila Ben występowała w swoim czasie w Warszawie, ale została wydalona, gdy francuski sztab generalny poinformował rząd polski o jej prawdziwym zawodzie. Była to podobno wybitnie piękna kobieta i pełna oryginalności tancerka.

Nominacja p. Bobkowskiego wiceministrem

Warszawa, 17 stycznia (PAT). P. prezydent Rzeczypospolitej mianował w dniu dzisiejszym dyrektora kolei państwowych w Krakowie inż. Aleksandra Bobkowskiego sekretarzem stanu w ministerstwie komunikacji w III stopniu służbowym.

—ooo—

Aresztowanie zbira i trucicielki hitlerowskiej w Pradze

Policja czeska dokonała w Pradze aresztowania niejakiego Wasiłowa-Cwetkowa, podającego się za dziennikarza bułgarskiego, i 52-letniej Beudry, podającej się za wdowę po fabrykancie z Kanady. Policja stwierdziła, że oboje są emisarjuszami generalnego sztabu szturmówek hitlerowskich, a do Czech przybyli celem prowadzenia roboty szpiegowskiej, oraz zorganizowania zamordowania Ottona Strassera, przebywającego w Czechach na emigracji przywódcy „czarnego frontu" (opozycji hitlerowskiej).

Przy Cwetkowie znaleziono listy od przywódców szturmówek, recepisy na listy rekomendowane do przywódców hitlerowskich w Austrji i kwity z odbioru większych kwot pieniężnych z głównej kwatery szturmówek w Monachjum, zaś przy pani Beudry różne

TRUCIZNY, WYSTARCZAJĄCE DO UŚMIERCENIA KILKUSET LUDZI.

Beudry odmawia wszelkich wyjaśnień co do wspomnianych trucizn.

SENAT

35-MINUTOWE POSIEDZENIE

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 17 stycznia.

Dziś o 4'15 rozpoczęło się posiedzenie Senatu. Na początku posiedzenia Izba uczciła przez powstanie pamięć zmarłego sen. Stanisława Godlewskiego. Następnie marszałek zakomunikował, że sen. Stecki (BB) zrezygnował z mandatu. Izba oba mandaty uznała za wygasłe.

Z porządku dziennego przyjęto szereg ustaw uchwalonych przez Sejm: szereg kredytów dodatkowych na r. 1933/34 oraz ustawę o ratyfikacji protokołu handlowego z Czechosłowacją.

Posiedzenie zamknięto o 4'50. Termin następnego zostanie podany w drodze pisemnej.

Komisje sejmowe

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 17 stycznia.

KOMISJA ODBUDOWY

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji odbudowy dyskutowano nad projektem ustawy o umorzeniu pożyczek udzielonych na odbudowę budynków zniszczonych przez powódź w r. 1927.

Tow. poseł Bień poruszył sprawę umorzenia pożyczek na odbudowę budynków uszkodzonych przez działania wojenne w 1914 i 1915 w powiecie Nisko i okolicy. Pożyczek udzielił wówczas zakład kredytowy wojenny we Lwowie, którego agendy przejął Bank gospodarstwa krajowego i ściąga je bezwzględnie z ubogiej ludności miejskiej i wiejskiej.

Komisja przyjęła następujący wniosek tow. Bienia: „Wzywa się rząd do wniesienia projektu ustawy o umorzeniu pożyczek do kwoty 1000 zł. udzielonych na odbudowę budynków zniszczonych w 1914 i 1915 przez b. zakład kredytowy wojenny we Lwowie oraz do wstrzymania ściągania obecnie tych pożyczek przez Bank gospodarstwa krajowego."

Na wniosek pos. Dzieduszyckiego (BB) uchwalono, że sumy powyżej 1000 zł. będą umarzane indywidualnie.

KOMISJA BUDŻETOWA

obradowała dziś nad budżetem funduszów będących pod zarządem ministerstwa skarbu. Funduszów tych jest 5. W dyskusji pos. Rymar (klub nar.) stwierdził, że 4 z tych funduszów powinny

być połączone w jeden jako dotyczące spraw rozbudowy.

Po przemówieniu pos. Rozmarina (klub żyd.) dyrektor departamentu p. Baczyński wyjaśnił, że z podatku od lokali wpłynęło 75 procent sumy preliminowanej. Rząd zamierza utrzymać ten podatek w tejsamej wysokości.

Na jutrzejszem posiedzeniu komisji omawiany będzie budżet ministerstwa oświaty.

TELEGRAMY

—o—

POPRAWA DOLARA

Warszawa, 17 stycznia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'50 zł. Bank Polski płacił 5'45 zł.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 17 stycznia (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej po 10.000 zł. wygrały nra 46844, 73238 i 166553; po 5000 zł. nra 123597 i 142216; 50.000 zł. nr. 86462; po 15.000 zł. nra 9645 i 150502. W popołudniowem ciągnieniu wygrały: po 10.000 zł. nra 110367 i 139741; po 5000 zł. nra 1739, 35268, 73990, 118016, 118183 i 125451.

—ooo—

NIEMCY NIE WSTĘPUJĄ DO LIGI NARODÓW

Berlin, 17 stycznia (PAT). Prasa niemiecka, donosząc o wysłaniu odpowiedzi rządu Rzeszy na zaproszenie Rady Ligi, przewiduje, że nota ta zawiera odmowę na wezwanie Masigliego. Według informacyj „Tagu" rząd Rzeszy motywuje swoje stanowisko tem, iż Niemcy nie mogą dla pojedyńczego wypadku zmienić zasadniczej decyzji w sprawie stosunku do Ligi Narodów. „Germania" wskazuje, że fakt równoczesnego opublikowania w prasie paryskiej planu francuskiego wobec Saary z wystosowaniem do Rady zaproszenia do Niemiec, uniemożliwia rządowi Rzeszy powrót do Genewy. Pozatem udział Niemiec w naradach genewskich byłby częściowo bezcelowy, gdyż dla uchwały Rady Ligi w sprawie zagłębia Saary nie jest wymagana zgoda wszystkich jej członków. Zjawienie się przedstawiciela Niemiec w Genewie Francja uważałaby za dowód, iż rząd Rzeszy gotów jest pertraktować na temat żądań francuskich.

ZASĄDZENIE GŁOŚNEGO PACYFISTY

Berlin, 17 stycznia (PAT). Pisarz niemiecki Ludwik Renn skazany został przez trybunał Rzeszy w Lipsku na półtrzecia roku więzienia. Trybunał uznał Renna winnym przygotowywania zdrady stanu przez prowadzenie drukiem propagandy wywrotowej wśród członków Reichswehry i policji.

ZA OBRONĘ DO WIĘZIENIA

Berlin, 17 stycznia (PAT). W wyniku dochodzeń przeciwko wybitnemu adwokatowi drowi Thormannowi, b. członkowi centrum i znanemu obrońcy, postawiono w ministerstwie spraw wewnętrznych wniosek internowania dra Thormanna w obozie koncentracyjnym, aby „uchronić naród i państwo przed jego dalszemi machinacjami".

POŻAR WAGONU POCZTOWEGO

Berlin, 17 stycznia (PAT). W wagonie pocztowym pociągu pośpiesznego, idącego z Frankfurtu nad Menem do Berlina wybuchł nocą pożar w pobliżu Meerholz. Większość poczty spłonęła, zdołano jednak uratować przesyłki wartościowe. Ogień rozszerzał się z niezwykłą szybkością. Ofiar w ludziach nie było. Przyczyna pożaru dotychczas nie znana.

OGRANICZENIE IMPORTU BEKONÓW Z POLSKI DO ANGLJI

Londyn, 17 stycznia (PAT). Ogłoszone ostatnio dane statystyczne uwidaczniają wpływ wprowadzonych w Anglji ograniczeń przywozowych w zakresie bekonów. Ogółem import bekonów w ciągu 1933 roku wyniósł 9'1 miljonów cetnarów angielskich, podczas gdy w roku 1932 import ten wynosił 11'4 miljonów. Pod względem wartości natomiast dostawy bekonów do Anglji wykazują zmniejszenie nieznaczne, co dowodzi, że ceny bekonów w ubiegłym roku utrzymywały się na wyższym poziomie. Przywóz z Polski, który w roku 1932 wynosił 1,135.389 cetnarów, spadł w roku ubiegłym o 30 procent i wynosił 173.758 cetnarów. Wartość importu bekonów polskich w roku 1932 wynosiła 2'6 miljonów funtów szterlingów, a w roku 1933 obniżyła się do 2'3 miljonów funtów szterlingów, tj. obniżyła się o 14 procent. Wzrost dostaw bekonów na rynek angielski nastąpił jedynie z Kanady i Irlandji.

Ważą się losy Austrji

Wiedeń, 17 stycznia (PAT). Po usunięciu przywódcy Heimwehry dolno-austrjackiej Albertiego, który został przychwycony na konszachtach z hitlerowcami, ks. Starhemberg powierzył komendę nad Heimwehrą dolno-austrjacką inż. Kubatschkowi. Już po paru dniach okazało się jednak, że Kubatschek idzie śladami Albertiego i usiłuje konspirować z hitlerowcami celem oderwania części Heimwehry od wspólnej organizacji. W odezwie do Heimwehry oświadczył ks. Starhemberg, że złożył z urzędu inż. Kubatschka i objął sam komendę nad Heimwehrą dolno-austrjacką. Biura Heimwehry dolno-austrjackiej zostały czasowo zamknięte, agendy przeniesiono do komendy głównej. Odezwa zakazuje członkom Heimwehry odbywania konferencyj i obcowania z Albertim. Na niedzielę 28 stycznia zwołany został zjazd przywódców Heimwehry dolno-austrjackiej celem wyjaśnienia sytuacji.

—ooo—

Rada Ligi Narodów

Genewa, 17 stycznia (PAT). Rada Ligi Narodów kontynuowała dziś pod przewodnictwem ministra Becka swoje prace 78 sesji. Na posiedzeniu poufnem Rada przedłużyła na rok mandaty członków komisji rządzącej zagłębia Saary. Rada zatwierdziła też nominację Herriota na członka komisji współpracy umysłowej na miejsce zmarłego Painlevego. Członkiem komitetu ekspertów statystycznych został między innymi mianowany pownie Szturm de Sztrem.

Na posiedzeniu publicznem Rada przyjęła raport o pracach komisji mandatów oraz postanowiła przesłać rządom wszystkich państw projekt konwencji o opiece społecznej nad cudzoziemcami, opracowany ostatnio przez specjalny komitet ekspertów, jak również zalecenia tego komitetu. Następne posiedzenie Rady jutro popołudniu.

—ooo—

Moskwa a polityka międzynarodowa

PO EXPOSE LITWINOWA. — JAK CZYNNIKI MOSKIEWSKIE ZAPATRUJĄ SIĘ NA PROBLEMY MIĘDZYNARODOWEJ POLITYKI

(Korespondencja własna)

Moskwa, w styczniu.

W związku z obecnem ożywieniem w stosunkach międzynarodowych, w których niemało aktywny udział bierze Rosja, niektóre autorytatywne czynniki sowieckie wypowiedziały się obszernie o różnych problemach międzynarodowych. Najobszerniej wyraził się o polityce międzynarodowej kierownik sowieckiej polityki zagranicznej Litwinow, którego wynurzenia znacznie wzmocnione zostały również przemówieniem prezesa rady komisarzy ludowych (premjera) Mołotowa. Przypieczętowaniem jakoby tego wszystkiego były słowa Stalina w rozmowie z korespondentem „New York Times" Durantim, opublikowane w prasie sowieckiej na początku bieżącego miesiąca. Wynurzenia Stalina wobec zagranicznego dziennikarza już z tej racji zasługują na większą uwagę, że faktyczny kierownik rządowej partji komunistycznej bardzo rzadko udziela prasie wywiadów i rzadko też przemawia na zgromadzeniach. Dlatego też wywiad, udzielony dziennikarzowi amerykańskiemu prasa sowiecka komentuje bardzo gruntownie.

Moskiewska „Prawda", omawiając obecną sytuację międzynarodową, wskazuje na punkt widzenia, z jakiego sowieccy politycy obserwują politykę każdego państwa, leżącego poza granicami Rosji sowieckiej, tj. politykę wszystkich państw europejskich, jakoteż Japonji i Ameryki. Rosja sowiecka zawsze pamięta — zauważa „Prawda" — że w polityce każdego kapitalistycznego państwa ścierają się dwie tendencje: 1) tendencja awanturniczego ataku na Rosję i 2) tendencja przedłużania pokojowych stosunków z Rosją (tak to charakteryzuje sam Stalin).

Pod tym kątem widzenia Rosja obserwuje i zmiany, jakie nastąpiły w stosunku do Rosji wielu kapitalistycznych państw, przedewszystkiem Francji i Stanów Zjednoczonych. Uświadamiając sobie wojownicze zamiary Niemiec i Japonji, sowieccy politycy pod tym samym kątem widzenia patrzą na aktywność antysowieckich sił w tych państwach.

Jak natomiast w Moskwie zapatrują się na politykę państw należących do tej drugiej grupy? Prasa sowiecka wyraża się o niej przychylnie, ale zarazem nadzwyczaj ostrożnie. „Prawda" pisze: „Starania niektórych państw w kierunku poprawy swego stosunku do Rosji dowodzą, że państwa te przynajmniej obecnie chciałyby uniknąć zbrojnego starcia. Mimochodem zaznaczamy, że większość tych państw należy do Ligi Narodów. Sowiecki Związek ma na względzie wszystkie te właściwości dzisiejszych stosunków, rozwijając starania w kierunku utrzymania pokoju.

Stalin również w swych odpowiedziach na pytania amerykańskiego dziennikarza podkreślił, że w stosunkach wzajemnych znaczenie posiada i taktyka w stosunku poszczególnych państw do Związku Sowietów i że on sam ocenia stosunek Japonji, Niemiec, jak również i Ameryki oraz państw zachodnio-europejskich zależnie od ich taktyki wobec Rosji.

SKUTKI TRZĘSIENIA ZIEMI W INDJACH

Kalkuta, 17 stycznia (PAT). Wskutek ostatniego trzęsienia ziemi miasto Mazaffarpur leży w gruzach. Na ulicach widać setki trupów. Komunikacja z tem miastem została przerwana.

Kalkuta, 17 stycznia (PAT). Rozmiary spustoszeń spowodowanych przez trzęsienie ziemi w północnym Bengalu nie są jeszcze znane całkowicie, ponieważ z odległych miejscowości wskutek zerwania połączeń telegraficznych i telefonicznych wiadomości napływają bardzo powoli. Niektóre z dzienników przypuszczają, że w katastrofie zginęło kilka tysięcy osób. Należy się jednak liczyć z tem, że znaczna część pogłosek, krążących na terytorjum, dotkniętem katastrofą, jest przesadzona. Wiadomość o zupełnem zburzeniu miasta Darjeeling jest nieścisła. W mieście tym uległa zniszczeniu stosunkowo niewielka ilość domów, natomiast ucierpiały znacznie klasztory buddyjskie. Wśród ofiar w ludziach niema ani jednego Europejczyka.

SENAT ZA PLANEM ROOSEVELTA

Waszyngton, 17 stycznia (PAT). Wczoraj odbył się w łonie senatu szereg narad w związku ze zgłoszonemi projektami finansowemi i monetarnemi Roosevelta. Obradowali zarówno senatorowie republikanie jak i demokraci. Orędzie Roosevelta spotkało się z uznaniem większości senatorów demokratycznych, z czego więc należy wnosić, że projekty ustaw, przedłożone przez prezydenta, uchwalone zostaną przez senat bez jakichkolwiek trudności. Gubernator Federal Reserve Board, Black, opublikował swój list do prezydenta Roosevelta z 25 grudnia ub. r., w którym doradzał mu już wtedy przejęcie całego zapasu złota z banków federalnych.

Waszyngton, 17 stycznia (PAT) Komisja bankowa senatu zajmowała się projektem ustawy monetarnej, przyczem postanowiono prosić prokuratora generalnego Gummingsa o wyrażenie opinji w sprawie legalności zajęcia złota w bankach federalnych. 3 senatorów demokratycznych wypowiedziało pogląd, że zajęcie przez państwo złota stanowi czyn niekonstytucyjny, mający charakter konfiskaty.

Przepowiednia pogody

NA CZWARTEK:

Początkowo dość pogodnie, potem wzrost zachmurzenia aż do opadów począwszy od zachodu kraju. Nocą przymrozki silniejsze na południowym wschodzie. We dnie temperatura nagół kilka stopni powyżej zera.

—ooo—

W niedzielę 21 b. m. w sali Izby Rękodzielniczej (pl. Strzelecki) o godzinie 10 przedpoł. odbędzie się

PROTESTACYJNE ZGROMADZENIE

PRZECIW PRZEDŁUŻENIU CZASU PRACY I ZWIĘKSZENIU BEZROBOCIA;

przeciw niszczeniu ubezpieczenia społecznego;
przeciw krzywdzącemu zaszeregowaniu pracowników państwowych i samorządowych;
przeciw pozostawieniu bezrobotnych w najskrajniejszej nędzy.

Wzywamy ogół klasy pracującej Lwowa do masowego współudziału w tej manifestacji.

Okręgowy Komitet Robotniczy PPS.
Okręgowa Komisja Klasowych Związków Zawodowych.

Strajk drukarzy i litografów we Lwowie

We wtorek wieczór odbyła się wspólna konferencja delegatów obu stron, która — jak i w pierwszych dniach strajku — nie doprowadziła do żadnych rezultatów. Właściciele wprawdzie skłonni są do „ustępstw" — ale kosztem towarzyszy...

We środę wieczór, o godz. 9-tej, odbędzie się ogólne zebranie członków „Ogniska" i Stow. personalu pomocniczego, na którem Komisja cennikowa towarzyszy przedłoży sprawozdania z dotychczasowych konferencyj.

Z ramienia Okręgowej Komisji Związków Zawodowych przewodniczący tejże tow. Pieniaga i sekretarz tow. Kusznir interwenjowali w sprawie strajku w inspektoracie pracy oraz w starostwie grodzkim. Również tow. A. Hausner i tow. J. Szczyrek poczynili odpowiednie kroki celem doprowadzenia do likwidacji tegoż.

We wtorek jawiła się w prezydjum Związku drukarzy delegacja trzech wielkich fabryk: „Branka", „Hazet" i „Jadzia" (robotnicy i robotnice tych fabryk przeprowadzili w ostatnich dniach zwycięski strajk włoski) — składając strajkującym drukarzom i litografom bratnie pozdrowienia.

* * *

Wobec rozsiewania kłamliwych i oszczerczych wiadomości stwierdzamy, że z drukarnią p. Żydaczewskiego ani partja P. P. S., ani nasze wydawnictwo, ani nikt z towarzyszy niema nic wspólnego.

* * *

Strajk Związku litografów i chemigrafów trwa również w dalszym ciągu, dzięki uporowi właścicieli zakładów litograficznych, którzy nie chcą żadnym sposobem zrozumieć nędzy bezrobotnych maszynistów i dać im możność zatrudnienia przez zniesienie obowiązku obsługi dwu maszyn przez jednego pracownika. To niesłychane w całym polskim przemyśle litograficznym curiosum, jest przyczyną wielkiego bezrobocia wśród maszynistów litograficznych we Lwowie i stanowi dla Związku lwowskiego i ogółu litografów w Polsce, kwestję życia bezrobotnych maszynistów. Walka strajkowa o obsługę jednej maszyny ma więc całkowite uzasadnienie walki o byt bezrobotnych, którzy w tej walce pokładają całą swoją nadzieję.

Nastrój wśród strajkujących znakomity, a opór pryncypałów budzi coraz większe rozgoryczenie i zaciętość do dalszej walki, bez względu na okres trwania tejże. Solidarnie ze Związkiem trwa w walce i sekcja personalu pomocniczego, która walcząc o zawarcie swej umowy cennikowej, idzie ręka w rękę z ukwalifikowanymi. Strajkujący otrzymują ze wszystkich oddziałów Związku liczne pisma z życzeniami i wyrazami otuchy i wytrwania w walce, z zapewnieniem moralnej i materjalnej pomocy.

Firma „Karpalit", która za wszelką cenę stara się uruchomić swą produkcję, naraziła się już na cały szereg strat, gdyż ściągała rozmaite miernoty i niedouków, którzy po jednym dniu pracy się kończą, łamiąc maszyny i kamienie. Ostatnio zdarzył się tam wypadek ciężkiego okaleczenia ręki nieukwalifikowanego pracownika, któremu kilkucetnarowa płyta zmiażdżyła palec u ręki. Angażowaniem takich „fachowców" zajmuje się p. Schauer, madjar, hałbe-malarz. Tylko tak dalej bawcie się panowie! Zobaczymy, komu to wyjdzie na zdrowie.

We wtorek odbyła się w inspektoracie pracy konferencja z przedstawicielami Związku, jednak bez udziału pryncypałów, która złożyła szczegółowe sprawozdanie o przebiegu dotychczasowych konferencji cennikowych, odbytych na terenie korporacji przem. graficznych. Inspektor pracy zwołuje na czwartek w południe do inspektoratu ponowną wspólną konferencję.

Walne zgromadzenie partyjne organizacji lwowskiej

—o—

odbędzie się w piątek 19 b. m., punktualnie o godzinie 7 wieczór w lokalu przy ul. Rutowskiego.

Na porządku dziennym: **dokończenie dyskusji przedkongresowej, wybór delegatów i inne ważne sprawy.** Wstęp wyłącznie za legitymacjami partyjnymi. Obecność wszystkich towarzyszy konieczna. **OKR. PPS.**

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Szydła zdrajców" i „Flip i Flap".
APOLLO: „5 minut przed ślubem".
CASINO: „Anny Ondra woła: dajcie mi męża".
CHIMERA: „Szalona noc w Zoo".
COLOSSEUM: „Pożegnanie z bronią" i rewja.
KOPERNIK: „Urwis z Hiszpanji".
MARYSIENKA: „Urwis z Hiszpanji".
MIRAŻ: „Dzika dziewczyna".
Muza: „Ostatnia carowa".
PALACE: „Wielka księżna Aleksandra".
PAN: „Córka pułku" (Anny Ondra).
PASAŻ: „Stracony express".
RAJ: „Wyrok życia".
STYLOWY: „Szpieg w masce" i rewja.
SWIT: „Dondran' (Borys Karloff i Jackie Cooper).
UCIECHA: „Flip i Flap w małżeńskiej niewoli".
WANDA: „Bracia Karamazow". 16

TRAVEN 60

KREW I BAWEŁNA

Żaneta, która w Charlottenburgu nazywała się może Olga, w swojej książeczce zdrowia zwana była jednak Żanetą — i to imię potwierdzała fotografja, — zamieszkiwała podczas wojny w Buenos Aires. Także i tam była bardzo czynną w swoim zawodzie i zdobyła majątek.

„Dostałam nagle ochoty, pojechać raz do domu i zobaczyć jak tam wygląda", opowiadała.

Znalazła ojca i matkę w najopłakańszem położeniu. Jej ojciec był w czasie pokoju szanowanym obywatelem, portjerem fabrycznym wielkiej firmy berlińskiej. Po wojnie odprawiono go, bo musiano przyjąć inwalidę wojennego, którego ojczyzna nie chciała utrzymywać.

Ludzie ci, odmawiali sobie przez całe życie wszystkiego, zawsze tylko oszczędzali i oszczędzali, by odłożyć coś na starość. Pieniądze składali w pupilarnie zabezpieczonej Kasie oszczędności. Skoro jednak rząd przez dewaluację pieniądza oszukał tak niesumiennie pupilów, służące i starych poczciwych ludzi, jak nie mógłby uczynić tego żaden prywatny człowiek bez narażenia się na rozszarpanie na sztuki, zamieniło się złoto rodziny Bartelsów — Żaneta powiedziała mi, że takie jest jej niemieckie nazwisko, ale nie wierzę w to — w skrawki papieru, tak bezwartościowe, że nie nadawały się nawet do użytku w pewnej ustronnej ubikacji.

Bartelsowie postanowili otruć się gazem; ale z jakiejś instytucji dobroczynnej dostali na dwa tygodnie krup, ryżu, suszonej jarzyny i corned-beef. Utrzymywali się tem przez dalsze cztery tygodnie przy życiu, aż nagle pewnego pięknego popołudnia zajechała Żaneta, która właśnie przybyła z Hamburga i Buenos Aires, bez zapowiedzenia się. Przywiozła tyle pieniędzy, że mogła była kupić całą ulicę w Charlottenburgu, gdyż posiadała dolary.

„Dziewczyno, dziewczyno, skąd ty masz tyle pieniędzy?" pytała raz po raz matka.

„Wyszłam za mąż za właściciela trzody w Argentynie, który posiadał dwa miljony sztuk bydła. Teraz umarł i pozostawił mi swój cały majątek".

„Kto byłby pomyślał, dziewczyno, że będziesz kiedyś miała takie szczęście w życiu!" mówiła matka, a Żanetę znała niedługo cała ulica jako „argentyńską miljonową wdowę". Brzmiało to lepiej niż zwyczajnie: Olga Bartels, która poślubiła w Argentynie miljonera. „Argentyńską miljonową wdową" mogła się rodzina, znajomi i sąsiedztwo bardziej chwalić i o niej rozpowiadać niż zwykłą Olgą Bartels. Każdy mógł mieć jakąś Olgę Bartels w rodzinie lub w sąsiedztwie, ale znajomość z argentyńską miljonową wdową dodawała glorji każdemu.

Za garść dolarów kupiła Żaneta swoim rodzicom dom czynszowy, który w czasach pokojowych wart był conajmniej trzysta tysięcy marek. Dała go zapisać na swoje imię — znała się na interesach, tego wyuczyła się za oceanem —, ale wszystkie dochody z domu pozostawiła rodzicom. Potem kupiła im jeszcze pokaźną ilość solidnych akcji, które miały zawsze swój kurs i złożyła je w porządnym banku, ze zleceniem wypłacania rodzicom dywidendy w oznaczonych terminach.

Potem urządziła sobie Żaneta parę przyjemnych tygodni. Należały jej się słusznie po tylu natężających latach.

Do pełnego wyzyskania owych przyjemnych tygodni, należał oczywiście współudział odmiennej płci. Należy to zawsze do tego, gdyż w przeciwnym razie trudno byłoby mówić o wesołem życiu lub o przyjemnościach. Ale Żaneta nie robiła z tego interesu, szukała sobie panów, z którymi by się mogła zabawić.

Familja sprowadziła się do wielkiego domu i zajęła za wysokiem, urzędowem zezwoleniem komisji mieszkaniowej mansardę, którą wpierw dała zbudować Żaneta swoim kosztem. Pewnego poranka, gdy ojciec wszedł do jej sypialni, którą sobie sama urządziła zastał jakiegoś pana w jej łóżku. Obydwoje siedzieli byli wieczorem długo w restauracji, pili dużo szampana i dlatego zdarzyło się, że pan ów nie zbudził się w czas, by się o wczesnej godzinie odpowiednio i milcząco pożegnać.

Ojciec chciał owego pana zbić, albo zastrzelić lub wogóle uczynić z nim coś okropnego. Pan miał takt, był dobrze wychowany i udało mu się z nadzwyczajną zręcznością ubrać się pomimo ataków ojca, a potem z pomocą Żanety wydostać się do drzwi i schodów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

TEATR WIELKI

Czwartek, 7'30: Koncert Polskiego Towarzystwa muzycznego.
Piątek, 7'30: „Ivar Kreuger" (Abonament Biura „Abo" nieważny).
Sobota, 7'30: „Ivar Kreuger" (Abon. 9).
Niedziela, 3'30: „Pieniądze to nie wszystko (Abon. 5, ceny najniższe); 7'30: „Ivar Kreuger" (Abon. 9).

TEATR ROZMAITOŚCI

Czwartek, 7'30: „Fotel 47" (Abon. 8).
Piątek, 7'30: „Stefek" (przedstawienie losowane, wszystkie miejsca po 1 złotym).
Sobota, 7'30: „No, no, Nanette (premjera — operetka w trzech aktach).
Niedziela, 3'30: „Fotel 47" (ceny najniższe); 7'30: „No, no, Nanette" (operetka).

—ooo—

Z RADY ADWOKACKIEJ. Adw. dr. Bogusław Longchamps zagai dziś o godzinie 7'30 wieczorem w sali posiedzeń Rady adwokackiej we Lwowie pogadankę na temat „Wewnętrzne przyczyny niedoli adwokatury małopolskiej", na którą zaprasza Rada adwokacka wszystkich członków Izby adwokackiej.

—ooo—

DEMONSTRACJA BEZROBOTNYCH. Wczoraj w południe miała miejsce demonstracja bezrobotnych przed państwowym urzędem pośrednictwa pracy. Demonstranci wybili szyby w lokalu urzędu. Policja demonstrację rozpędziła.

POCIĄG POPULARNY DO ROZŁUCZA. Dnia 21 bm. odbędą się w Rozłuczu pokazowe zawody narciarskie (slalom i skoki) z udziałem czołowych zawodników SNTS „Wisła". (Slalom: Ezindler i Bochenek; skoki: Łuszczek i Kelesar). Dla umożliwienia narciarzom lwowskim i przemyskim wzięcia udziału w tej przebojowej imprezie tego sezonu, dyrekcja kolejowa uruchamia dnia 21 bm. pociągi popularne ze Lwowa i Przemyśla do Rozłucza. Pociąg popularny ze Lwowa odjedzie dnia 21 bm. o godzinie 7'06, przyjazd do Rozłucza o godzinie 10'15; odjazd z Rozłucza tego samego dnia o godzinie 18'50, przyjazd do Lwowa o godzinie 21'23. Pociąg popularny z Przemyśla odjedzie dnia 21 bm. o godzinie 6'54, przyjazd do Rozłucza o godzinie 18'50, przyjazd do Przemyśla o 21'05. — Cena biletu w obie strony ze Lwowa i Przemyśla 8 zł. 40 groszy. Bilety i informacje: we Lwowie „Orbis" (plac Marjacki 8 i Szpitalna 8), oraz „Wagons-Lits-Cook"; w Przemyślu „Orbis" i zawiadowstwo stacji; w Jarosławiu, Przeworsku i Łańcucie zawiadowstwa stacyj.

TAJEMNICZY ZGON MNICHA. W klasztorze Dominikanów zmarł w tajemniczych okolicznościach 28-letni mnich Fabian Janik.

WŁAMANIE DO KASY OSZCZĘDNOŚCI. — W Lesienicach, pod Lwowem, nieznani sprawcy włamali się do miejscowej Kasy Oszczędności i zrabowali 6000 złotych.

POD ADRESEM PROKURATURY. Przed kilku dniami doniosły niemal wszystkie pisma, że przy ul. Sadłowskiego zawalił się dom. — Z ludzi na szczęście nikt nie doznał obrażeń. Gdy wszczęte śledztwo policyjne nie wyjaśniło powodów runięcia tego domu, zmuszeni jesteśmy podać je do publicznej wiadomości, a przedewszystkiem do wiadomości p. prokuratora. Mieszkańcom tego domu wiadomem jest, że właściciel kamienicy Efroim Getran i jego żona Mina, chcąc pozbyć się lokatorki Zofji Bokalej, świadomie podcinał wiązania dachowe, pozatem podkopał ścianę pokoju, zajętego przez Bokalą. Trzeba bowiem wiedzieć, że lokatorzy Efroima Getrana zapłacili mu czynsz zgóry po 350 i więcej złotych, na tak zw. wykończenie, względnie zreperowanie domu. Np. Bernard Zins zapłacił 310 złotych i mieszka bez podłogi i sufitu. Bokota wzbraniała się zapłacić wymaganych pieniędzy i dlatego Getran począł ją szykanować. Pogróżki w rodzaju „ja cię zabiję" należą do najdelikatniejszych, rozbijanie kłódki i zamków zdarza się na porządku dziennym, a jeśli jeszcze dodamy, ż przez dziurę w suficie wlewa się Bokalej nieczystości, zorjentujemy się w sytuacji mieszkańców przy ul. Sadłowskiego. Piszemy to na prośby mieszkańców, których interwencja w policji pozostała bez skutku, ponieważ — jak twierdzi Mina Getran, żona Efroima, komendant policji jest „jej człowiekiem"...

PRZY PRACY. Władysław Stefaniszyn (lat 21) zamieszkały w Persenkówce, robotnik, zajęty w młynie na Persenkówce, uległ wczoraj wieczorem nieszczęśliwemu wypadkowi. — Pas transmisyjny koła zamachowego w młynie nie był oddzielony t. zw. tarczą ochronną, z powodu niechlujności i zapewne oszczędności właścicieli. Oszczędność ta stała się przyczyną, że Stefaniszyn stracił rękę, która pochwycona przez transmisję. została urwaną. — Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala.

NA ROBOCIE. Patrolujący ul. Kleparowską Antoni Chomik, zauważył przy przy ul. Kleparowskiej 17 przed restauracją Mischela Judenberga jakiegoś osobnika, rozcinającego rolety. Okazało się, że jest to niejaki Antoni Chomik (Wesoła 3), znany złodziej mieszkaniowy, który w celu kradzieży usiłował wlamać się do restauracji Judenberga.

ARESZTOWANIA. V komisarjat aresztował Jana Kluka za kradzież z wystawy sklepowej przy ul. Akademickiej 5 na szkodę Salesa. Tenże komisarjat aresztował Kazimierę Iwańczuk za kradzież gotówki. Kazimiera Iwańczuk jest notowaną gejszą i kradzieży dopuściła się w czasie uprawiania swego zawodu.

TANCERKA I KUPIEC. Golda Mucher, tancerka, zamieszkała w hotelu „Polonia", zabawiała się wesoło w kawiarni „Grand" w towarzystwie kupca Aleksandra Malimona. Jak tam bawiono się, trudno określić, wybawi nas z tego kłopotu komunikat policyjny, który stwierdza, że Golda Mucher została aresztowana za kradzież 10 złotych na szkodę Malimona.

ARESZTOWANIA W REJONIE V KOMISARJATU. Aresztowano Antona Pantelona z Kleparowa za grę w trzy karty, Urban Katarzynę za kradzież na szkodę Handela Jana. Ponadto w śródmieściu przeprowadzono obławę, w czasie której aresztowano 27 kobiet, notowanych.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

JAK ZDOBYĆ PIENIĄDZE?

Mendel Katz 23-letni mieszkaniec niewielkiego miasteczka Lubaczów w powiecie Rawa Ruska postanowił zdobyć pieniądze. Ponieważ nie miał sprytu Stawiskiego czy innych Kreugerów, obmyślił naiwny plan, który go w końcu zaprowadził przed oblicze sądu przysięgłych.

Oto pewnego dnia Katz zwrócił się do Stanisława Plizgi zamieszkałego w Ostrowcu (przedmieście Lubaczowa), z propozycją, by „pod ścisłą tajemnicą" zabrał się do wyrabiania fałszywych dziesięciozłotówek i dwuzłotówek, przyczem obiecał mu dostarczyć potrzebnego materjału — no — a za trud „murowana" posada w Krakowie. Innym razem Katz z podobnym fenomenalnym planem zwrócił się do Jana Kowalskiego, obiecał mu za to również wygodną posadę i to maszynisty, lecz Kowalski tej propozycji nie przyjął.

Plizga niestety, na propozycję Katza zgodził się, „fabryka" poszła w ruch — lecz rezultat smutny, bo gdy tylko na bruku lubaczowskim pojawiły się fałszywe monety, zaraz policja zainteresowała się konkurentami mennicy państwowej.

No i przy rewizji u Plizgi nie znaleziono co prawda fałszywych monet srebrnych, zakwestjonowano natomiast formy aluminiowe służące do odlewu monet dziesięcio i pięciogroszowych trochę ołowiu, aluminium, łyżkę żelazną itp.

Tak więc Plizga odpowiadał wczoraj za zbrodnię fałszowania pieniędzy a Katz za zbrodnię podżegania do tej zbrodni.

Katz bronił się naiwnie, że chciał tylko przyłapać Plizgę, a potem o wszystkiem donieść policji. Plizga obecnie odbywający służbę wojskową do czynu się przyznał.

Oskarżał prok. Czemeryński, przewodniczył s. o. Tertil.

Z sali koncertowej

—o—

KONCERT KOMPOZYTORÓW LWOWSKICH

Grupa kompozytorów lwowskich, wśród których jest kilku skrajnych wyznawców neoklasycyzmu muzycznego, przedstawiło wobec licznie zgromadzonych słuchaczy swój dorobek muzyczny.

W doskonałej, wprost idealnej interpretacji znanego pianisty wiedeńskiego, prof. Steuermanna, usłyszeliśmy sonatinę dr. Józefa Koffera, głównego przedstawiciela dwunastopółtonowej techniki kompozycyjnej. Nie będąc wcale wyznawcą tego skrajnego kierunku „współczesnej" muzyki, stwierdzamy tylko, że oklaskiwano żywo i kompozytora i wykonawcę.

P. Rudnickiego „Kwartet smyczkowy" (pp. dr. Bauer, Prives, Mund i Schmar) podobał się tylko w części pierwszej i drugiej; ostatnia „fuga" osłabiła wrażenie całości. Dla instrumentu niewdzięcznie pisana sonata wiolonczelowa dr. Barbaga miała w pierwszorzędnych artystach, pp. Danczowskim i dr. Steinbergerze, doskonałych wykonawców. Romana Palestra „Symfonja dzięcięca" na 6 instr. dętych i 2 perkusyjne (pp. Towarnicki, Peleński, Jakimów, Blank, Posejpal Streusand, Zełenka i Słonieszko) miała dużo niezawsze oryginalnych efektów dźwiękowych lecz mało prawdziwej muzyki.

Pieśni dr. Adama Sołtysa, pisane z szczerą inwencją i płynną melodją a przypominające stylem Hugona Wolfa, znalazły w pp. Cywińskiej i Halińskiej sumienne wykonawczynie i były przez słuchaczy żywo oklaskiwane. **Grd.**

SKŁADKI

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY „DZIENNIKA LUDOWEGO" złożyli drukarze ze Stanisławowa 31 zł., a mianowicie Baściak, Dozorców, Diamand, Krajczyk, Kwaśniewski, Lacher, Paszek, Plocek, Stetkiewicz, Szczudłowski, Białkowski, Raubvogel — po 1 złotym; Michalewicz, Stopczyński po 2 złote; Elian, Schmerzler, Syniuta po 5 złotych: za co składamy im serdeczne podziękowanie. Kto następny?

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (Zielona 7). We czwartek 18 bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się ogólne zebranie członków w sprawach organizacyjnych i przedkongresowych.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI, ODDZIAŁ WE LWOWIE odbędzie się we czwartek 18 bm. o godzinie 7'30 wieczorem w lokalu redakcji "Dziennika Ludowego".

POSIEDZENIE RSKO odbędzie się w sobotę 20 bm. o godzinie 7 wieczorem w kancelarji dra Dręgiewicza (ul. Szopena 4). Towarzysze z „Grafiki", „Pocisku" i „Granitu" winni jawić się obowiązkowo. Poza tem wezmą udział w posiedzeniu delegaci klubów wyznaczeni do wzięcia udziału w dorocznem walnem zgromadzeniu LOZPN.

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. — Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 18 stycznia

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Dziennik południowy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Koncert salonowy z Warszawy. 16.40: Skrzynka dla dzieci. 16.55: Koncert kameralny. 17.25: Recital śpiewaczy z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Słuchowisko z Warszawy. 19.03: Minuty poetyckie. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Komunikat śniegowy. 19.43: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: Muzyka lekka. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.15: Dalszy ciąg muzyki. 22.00—23.30: Retransmisje zagraniczne.

Piątek 19 stycznia

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Zespół jazzowy z Warszawy. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Dalszy ciąg muzyki jazzowej. 12.55: Dziennik południowy. — 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40 Koncert orkiestry ludowej z Warszawy. 15.40: „Wśród książek". 16.55: Duety wokalne z Warszawy. 17.20: Gramofon: Adam Didur. 17.50: Nauka stenografji. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Audycja karnawałowa z Warszawy. 19.05: Rozmaitości. 19.20: Komunikat lwowskiej dyrekcji kolejowej. 19.25: Feljeton aktualny z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.40: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. — 22.40: Muzyka taneczna. 23.05—23.30: Gramofon.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Romuald Szumski** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.